

Ks. Marek Lis: Obecność Boga w twórczości Krzysztofa Kieślowskiego

Boga nie da się sfilmować: artysta kina może jednak zasygnalizować Jego obecność i działanie przez symboliczne obrazy, niezwykle zjawiska i piękno świata, przypominając o transcendencji – pisze ks. Marek Lis w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kieślowski. Anatomia przypadku”.

Czy kino może pokazać Boga? Biblijna Księga Wyjścia w dramatyczny sposób przypomina, że przed taką pokusą stanęli Izraelici, zmęczeni nieobecnością Mojżesza na górze Horeb: złoty cielec miał być uchwytnym zmysłowo wyobrażeniem tego Boga, który wyprowadził ich z Egiptu. Stary Testament podkreślał zakaz tworzenia wizerunków Boga, a św. Jan w prologu swej Ewangelii dopowiadał, że „Boga nikt nigdy nie widział”. Czy zatem kino – medium wizualne – może Boga pokazać? Ojciec średniowiecznej scholastyki, św. Anzelm z Canterbury, dopowie, że Bóg jest większy od każdej o Nim myśli, od każdego o Nim wyobrażenia. Zapewne dlatego te filmy, które próbują przenieść Boga w wymiary fizycznej rzeczywistości, skazane są na porażkę: nie może być Bogiem ucłowieczona Trójca Święta z filmu *Chata* ani chłopiec rozmawiający z Mojżeszem w *Exodus: Bogowie i królowie*.

Boga nie da się sfilmować: artysta kina może jednak zasygnalizować Jego obecność i działanie przez symboliczne obrazy, niezwykle zjawiska i piękno świata, przypominając o transcendencji (Księga Mądrości głosi, że „z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo

ich Stwórcę”) oraz przez kinowe wcielenie Jezusa, portretowanego zarówno bezpośrednio, jak i ukazwanego figuratywnie. Jezusa, Słowo, które stało się ciałem, można pokazać; można na ekran przenieść słowo, które Bóg przez swych posłańców kieruje do człowieka.

Przeczytaj także: Marek Cichocki, Dariusz Gawin i Dariusz Karłowicz o Kieślowskim

Krzysztof Kieślowski z pewnością nie podejmował się prób filmowania Boga. A przecież można w jego dziełach dostrzec ślady Jego obecności. W finale pierwszego filmu trylogii *Trzy kolory – Niebieski* (1993) – słyhać przecież śpiewany w języku greckim Hymn o miłości z 1. Listu św. Pawła do Koryntian. Tajemnicy doświadczają Weronika i Véronique z *Podwójnego życia Weroniki*, a także bohaterowie *Dekalogu*. Łukasz Maciejewski pisał, że to tajemnica sprawia, że „blokowisko z *Dekalogu* tylko pozornie jest światem bez Boga”. W miejskim pejzażu *Dekalogu* (1988) Bóg wydaje się niewidoczny. Owszem, w pierwszym i drugim filmie scenografią jest wnętrze kościoła, w odcinku piątym więzienny kapelan podaje do pocałowania krzyż skazańcowi w celi śmierci, lecz śladów Boga trzeba szukać gdzie indziej. Najpierw w spojrzeniu: w sekwencji otwierającej pierwszy odcinek cyklu tajemnicza postać grana przez Artura Barcisia spogląda prosto w oczy widza, by współczuciem i łąką objąć historię, której finał ten milczący mężczyzna już zna. To on, w różnych postaciach pojawiający się w kolejnych, poza ostatnim, odcinkach *Dekalogu*, nazwany został przez Josepha G. Kickasolę *Teofanese*m, Objawiającym Boga. Jako robotnik w piątej części staje na drodze mordercy, jak gdyby wskazując cyfrę 5 chciał mu przypomnieć o piątym przykazaniu „Nie zabijaj”; w ósmym filmie jego obecność pośród studentów na wykładzie staje się metafizyczna – widoczny jest tylko wtedy, gdy w świadectwie z czasów wojny odpowiedzialność za kłamstwo zostaje zrzucona na Boga. Jest On obecny w *Dekalogu*

symbolicznie: tak można odczytać zakończenie pierwszego filmu, gdy jasnogórska ikona zaczyna „płakać” łzami skapującymi ze świec. Łza Teofanesa i łza Maryi stają się ramą pierwszej części filmu, symbolem, za którym skrywa się Bóg, ze współczuciem spoglądający na dramat człowieka.

Kieślowski w książkowej autobiografii mówił, że odpowiedź na pytanie o „dobro i zło, kłamstwo i prawdę, uczciwość i nieuczciwość” domaga się istnienia jakiegoś „bezwzględnego punktu odniesienia” – Boga. Do Niego odwołują się kilkakrotnie bohaterowie Dekalogu: Paweł w pierwszym filmie stawiający ciotce pytanie o wiarę w Boga; Dorota w rozmowie z ordynatorem, leczącym jej umierającego męża w filmie drugim; profesor etyki i ocalona z Zagłady Elżbieta w *Dekalogu VIII*, przywołująca Boga, który co prawda nakazuje okazywać miłosierdzie, ale zabrania kłamstwa.

Dialog ciotki (Maja Komorowska) i jej bratanka Pawła (Wojciech Klata) odsłania bezradność języka, niezdolnego do opisanía Boga, a równocześnie możliwość spotkania Go przez wiarę i miłość:

- Bóg jest, to bardzo proste, jeżeli się wierzy.
- A Ty wierzysz, że Bóg jest?
- Tak.
- I kim On jest?

Ciotka obejmuje i przytula chłopca:

- Co teraz czujesz?
- Kocham Cię.
- Właśnie. I On w tym jest.

W tym dialogu wybrzmiewa 1 List św. Jana i zapewnienie, że „Bóg jest miłością”.

Ważna rozmowa o Bogu odbywa się między dwiema bohaterkami *Dekalogu VIII*: dotknięte przez wydarzenia z czasów wojny – Zofia odmówiła uratowania żydowskiej dziewczynki wyprowadzonej z warszawskiego getta – odkrywają po dziesięcioleciach prawdę o motywach tamtego wydarzenia i pojednane odnajdują nareszcie pokój. W wieczornej rozmowie Elżbieta – tamta dziewczynka! – pyta Zofię, profesor etyki:

- Co pani mówi swoim studentom, jak żyć?
- Ja im nie mówię. Jestem z nimi po to, by sami do tego doszli.
- Do czego?
- Do dobra. Ono jest. Myślę, że istnieje w każdym człowieku. Sytuacja wyzwala dobro albo zło. Tamten wieczór nie wyzwolił we mnie dobra.
- A kto to ocenia?
- Ten, który jest w każdym z nas.
- Nie czytałam w pani pracach o Bogu?
- Ja nie chodzę do kościoła, nie używam słowa Bóg, ale można nie wątpić nie używając słów. Człowiek jest wolny. Może wybierać. Jeśli chce, może zostawić Boga poza sobą.

Bóg uobecnia się w dobru. Tę myśl można odnaleźć w koncepcji transcendentaliów rozwiniętej przez św. Tomasza z Akwinu, ale przecież w słowach Zofii można usłyszeć niewypowiadalne Imię Boga! „Ten, który jest w każdym z nas” to zarówno echo objawienia Imienia Boga Mojżeszowi w płonącym krzewie na pustyni („Ten, który jest”, Wj 3,14), jak i zapowiedzi nadania imienia Jezusowi w Ewangelii wg św. Mateusza: „Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: «Bóg z nami»” (Mt 1,23).

Dekalog przeniknięty jest w misterny sposób Biblią. Jej śladem są np. figury Chrystusa, czyli postacie, które przypominają Jezusa nie wizualnie, lecz w istotny sposób jako figura zbawcy lub odkupiciela. Taką figurą może być Paweł z *Dekalogu I*. Prawosławny teolog Michał Klinger w scenie z „płaczącym” jasnogórskim wizerunkiem rozpoznawał ból Maryi z liturgicznego hymnu *Stabat Mater*. To śmierć chłopca doprowadziła ojca do kościoła, do stanięcia przed ołtarzem: gest wyrócenia go jest aktem buntu przeciw Bogu, do tej pory w perspektywie agnostyka przecież nieobecnego! Figurą Chrystusa Zmartwychwstałego jest Andrzej (Olgierd Łukaszewicz) w *Dekalogu II*: tu Kieślowski posługuje się wręcz wizualnym cytatem z renesansowego obrazu *Chrystus zmarły* Andrei Mantegnii, przedstawiając agonię Andrzeja na szpitalnym łóżku. Andrzej wraca jednak do życia, wbrew postawionym diagnozom: dwukrotna obecność Teofanesa, w tym odcinku pojawiającego się jako pielęgniarz, zdaje się być znakiem Bożej ingerencji w beznadziejną sytuację. Figurą Chrystusa jest Tomek (Olaf Lubaszenko) z *Dekalogu VI*, gotowy złożyć ofiarę ze swego życia. Uważna analiza filmu pokazuje, że jego zainteresowanie mieszkającą naprzeciw kobietą (Grażyna Szapołowska) prowadzi do jej wyzwolenia się z licznych romansów i do uznania, że miłość istnieje. Scena spotkania Magdy i Tomka ze zranionym nadgarstkiem – jeszcze

bardziej czytelna w kinowej wersji filmu (*Krótki film o miłości*) – przywołuje scenę spotkania Marii Magdaleny ze Zmartwychwstałym, na co zwracał uwagę m.in. kanadyjski teolog filmu o. Lloyd Baugh. Figur Chrystusa można dostrzec więcej (pisałem o nich w książce *Figury Chrystusa w „Dekalogu” Krzysztofa Kieślowskiego*): to także ciotka Irena z pierwszego filmu, adwokat Piotr z piątego, skazane żydowskie dziecko (Elżbieta) z ósmego... Jeśli figura Chrystusa odsyła do Jezusa Chrystusa, to trzeba przypomnieć sobie słowa św. Pawła: „On jest obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1,15). Przywołanie Chrystusa, także symboliczne, staje się tajemniczym uobecnieniem Boga.

W finale *Dekalogu IX* Hanka (Ewa Błaszczyk), która słyszy w słuchawce telefonu głos męża – a po znalezieniu pożegnalnego listu spodziewała się raczej wiadomości o jego śmierci – wypowiada słowa: „Boże... jesteś”, które niosą podwójny sens. To ulga, że mąż jednak żyje, a równocześnie wyznanie wiary. Roman (Piotr Machalica) nie zginął, a to znaczy, że Bóg istnieje!

Gdy w październiku 1995 r., przed zbliżającym się 100-leciem kina, Filtoteka Watykańska i Papieska Rada ds. Komunikacji Społecznej opublikowały Listę 45 znaczących filmów, w kategorii filmów poruszających kwestie etyczne znalazł się telewizyjny cykl *Dekalog*. Nie wiem, jak Kieślowski zareagował na to wyróżnienie. Nie znalazłem żadnej jego wypowiedzi na ten temat. Wycofał się już wtedy z reżyserowania, były to jego ostatnie miesiące życia. Jedyne polski film uwzględniony w watykańskim wykazie jest jednak czymś więcej niż opowieścią o wartościach: reżyser stawiał w nim pytania o Boga. Tadeusz Sobolewski pisał tak: „Tylko ktoś spoza zakłętą kręgu

zrytualizowanych kontaktów między człowiekiem a Bogiem i pełnej wiary w możliwość takiego kontaktu – tylko taki człowiek może o tym kontakcie opowiedzieć. Inaczej wyjdzie kazanie”.

ks. prof. Marek Lis

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[519]: „Kieślowski. Anatomia przypadku”**